Cena 6 hal.

Nr. 197. Kraków, Sobota 22 Sierpnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.
Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. [illegible] Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr [illegible] Telefon admin. i drukarni Nr [illegible]

Wielkie zwycięstwo nad Serbami.

WIEDEŃ (T. B.) Na placu wojny południowo-wschodnim na wschód od Wyszegradu do Rudo po zaciętych walkach dn. 20 i 21 bm. wyparto na całej linii 30 batalionów serbskich z licznymi działami górskimi, polowemi i ciężką artyleryą.

Wyszegrad jest miastem powiatowem w Bośni, leży w okręgu sarajewskim oddalony 10 km. od granicy serbskiej u ujścia Rzawu do Driny ma 18.766 mieszkańców. Na Drinie znajduje się tam piękny most kamienny z 16 stulecia, przy torze kolejowym Wiszegrad-Varadiszte.

Klęski Rosyan.

Wiedeń. (T. B.) Z terenu walki rosyjskiego można podać piękne sukcesy naszej dzielnej kawaleryi. **W Tomaszowie zaatakowano dywizyę wojsk nieprzyjacielskich. Dwa pułki kozaków i jeden pułk rosyjskich ułanów zmuszone zostały do ucieczki.** Wycieczka jednej dywizyi rosyjskiej kawaleryi nie udała się. **Jedna brygada rosyjska została zniszczona koło Turynka, druga zaś wiele ucierpiała. Od Kamionki Strumiłowej nasi lotnicy w nadzwyczajnie śmiałych lotach dotarli głęboko na teren rosyjski** i dokonali wybornych rekognoskowań. **Rzucaniem bomb wywołali oni wielkie zamięszanie w obozach nieprzyjacielskich i w trenie.**

(Tomaszów, miasto powiatowe w gubernii lubelskiej, położone nad granicą galicyjską, liczyło w roku 1909 prawie 9.000 mieszkańców, w tem połowa żydów. Powiat tomaszowski graniczy z powiatem cieszanowskim w Galicyi).

Po zgonie Ojca św.

Rzym. (T. B.) W kancelaryi burmistrza ks. Colonny spisano w uroczysty sposób protokół o śmierci Ojca św.

Rzym. (T. B.) Dzisiaj rano otwarto bramy kościoła św. Piotra. Wielka ilość wiernych udała się do wnętrza i przeszła przed zwłokami Ojca św. Porządek utrzymują karabinierzy i policya. Na placu św. Piotra ustawiono wojsko. Rozpoczęto już przygotowania do pogrzebu Ojca św. Papież Pius X. spocznie obok papieża Piusa VI. naprzeciw statuy św. Piotra. Na ceremonię pogrzebową, która odbędzie się o godzinie 5½ wieczorem, wydano 300 kart wstępu dla członków ciała dyplomatycznego, arystokracyi i dworu papieskiego.

Bułgarya przeciw Rosyi

Sofia. (T. B.) „Dnewnik" publikuje **oświadczenie wybitnego męża stanu** bułgarskiego: Mogę oznaczyć jako niepatryotyczne oświadczenia dzienników rusofilskich, że **żołnierz bułgarski nie walczyłby przeciwko Rosyi. Twierdzenie to jest fałszywem. Wszyscy Bułgarzy w obronie ojczyzny strzelaliby** do własnych braci a więc także **do Rosyan, gdyby wpadli do Bułgaryi.** W ten sam sposób pisze „Kambana", że żołnierz bułgarski zawsze podnosił broń przeciw najazdowi na ojczyznę. **Następiłoby to także i dzisiaj, gdyby Rosya chciała zmusić Bułgaryę do dania pomocy Serbii.** Obrona ojczyzny idzie ponad wszystko.

Zofia. (T. B.) „Gazeta Robotnicza" organ socyalistów i syndykalistów oświadcza, że żołnierze bułgarscy wszelkimi siłami bronić będą niezawisłości Bułgaryi przed obcym atakiem i ani chwili nie zawahają się przed marszem przeciw despotycznej Rosyi. Prasa rządowa donosi, że Bułgarya zachowuje ścisłą neutralność.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2 Sierpnia.)

Anglia usprawiedliwia się.

Konstantynopol. (T. B.) Jak półoficyalnie podają do wiadomości, ambasador angielski z polecenia swego rządu zawiadomił Portę, że konfiskata obu dreadnaughtów tureckich, jakoteż obu chilejskich kontrtorpedowców nastąpiła z konieczności wojskowej, wedle zwyczaju przestrzeganego od dawna przez Anglię w razie wojny. Ambasador oświadczył dalej: **Rząd angielski ubolewa żywo, że był zmuszony zatrzymać dwa okręty,** dla zakupna których naród turecki poniósł tak wielkie ofiary. **Ubolewanie jest tem większe, że wypadek ten dał powód do nieporozumień w opinii publicznej ottomańskiej.** Celem usunięcia tych nieporozumień podaje się do publicznej wiadomości, że **rząd angielski upoważnił ambasadora do oświadczenia** w formalny sposób Porcie, **że okręty te na wypadek, gdyby Anglia podczas wojny ich nie potrzebowała, mają być Turcyi zwrócone.**

Więźniowie oddają swe zarobki dla żołnierzy.

Wiedeń. (T. B.) Więźniowie zakładów w Stein przeznaczyli za zgodą kierownictwa zakładów zarobki swe na cele dobroczynne, więźniowie w Stein przeznaczyli mianowicie 1160 koron dla żołnierzy znajdujących się w polu, zaś więźniowie w Suden 311 koron na Czerwony Krzyż.

Wstrząśnienie gospodarcze w Anglii.

Berlin. (T. B.) „Vossische Ztg" reprodukuje doniesienie „Timesa", że rząd angielski gotów jest przyjmować z pewnemi ograniczeniami weksle akceptowane przed dniem 4 sierpnia, przyczem zauważa, że fakt ten świadczy o wielkiem wstrząśnieniu całego życia gospodarczego w Anglii.

Uregulowanie spoczynku niedzielnego w przemyśle drukarskim.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie uregulowania spoczynku niedzielnego i świątecznego w drukarstwie, zmieniające § 1 ust. I. rozporządzenia z 31 lipca b. r. w następujący sposób: Postanowienia ustawy z 16 stycznia 1895 co do uregulowania spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle i z 18 lipca 1905 zmieniającego częściowo pierwszą ustawę i uzupełniającego ją wchodzą znów w życie dla drukarstwa o tyle, że nie dotyczy to nadzwyczajnych wydań pism peryodycznych.

Wydalanie Rumunów z Francyi.

Bukareszt. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik „Bukarester Tagblatt" donosi, że Rumuni żyjący we Francyi zostali przez władze francuskie wydaleni.

Przyjęcia do Akademii konsularnej.

Wiedeń. (T. B.) Ministerstwo spraw zagranicznych postanowiło przenieść ostateczny termin dla wnoszenia prośby o przyjęcie do akademii konsularnej na rok 1914—15 z 1 na 30 września b. r.

Panika wojenna w Hiszpanii.

Do „Kölnische - Volkszeitung" donoszą z Madrytu, że panika wojenna przechodzi tam wszelkie oczekiwania. Wszystkie pociągi zdążające z Madrytu i Hiszpanii ku granicom Francyi, przepełnione są Francuzami, Anglikami, Rosyanami, Niemcami i Austryakami, chcącymi się przedostać do kraju.

Świat finansowy i przemysłowy poniósł nieobliczalne szkody. Panika na giełdzie w Barcelonie przynosi katastrofalne objawy. Wielu bankierów, których spotkał kij żebraczy, odebrało sobie życie. Podczas zamknięcia giełdy przez policyę, co nastąpiło w ostatnich dniach, bankierzy z maklerami ostrzeliwali się wzajemnie. Zawezwany silny oddział policyi położył kres krwawej walce.

Ischl. (T. B.) Przybył tu ambasador hr. Szecsen.

Potyczki na granicy wschodniej Galicyi.

„Dziennik Polski" w numerze 244 z 20 bm. donosi:

Oddziały kozaków zaatakowały kilka miejscowości w powiecie sokalskim i rawskim, wszędzie atoli zostały odparte ze znacznemi stratami. W powiecie rawskim jeden patrol kozacki cały dostał się w ręce naszych wojsk. Kozacy napadają przeważnie na te miejscowości, w których chwilowo nie ma wojsk naszych, o czem donoszą im zdrajcy chłopi. Na widok wojsk naszych, a głównie ułanów, pierzchają w popłochu.

Los Kalisza.

(Od naocznego świadka.)

W uzupełnieniu wiadomości o Kaliszu podanych przez nas na podstawie informacyj pism niemieckich, zamieszczamy poniżej opowiadanie naocznego świadka, który mniej więcej przed tygodniem przez Kalisz przejeżdżał.

...„Po przeczytaniu we Wrocławiu artykułu w „Dzienniku Poznańskim“ o zajęciu Kalisza przez wojska pruskie, o zapewnieniach spokoju i porządku, jaki w mieście panuje, postanowiłem udać się tam dla odszukania zamieszkałych w samem mieście i okolicy krewnych i znajomych. Po 24-ro godzinnej podróży z Wrocławia, przerywanej 6-ściogodzinnem czekaniem w Oleśnicy, a 10-ciogodzinnem w Ostrowie, wsiadłem na pociąg wiozący do Skalmierzyc; pierwszy pociąg, w którym nie było tłoku! Niestety idylliczną podróż wśród pięknych polskich łanów oświeconych schylającem się zwolna ku zachodowi słońcem, wkrótce bolesne przerwały wrażenia.

Już za pierwszym przystankiem na wschodnim horyzoncie ukazały się gęste kłęby czarnego i szarego dymu; pogłoski o których wspominano w Ostrowie, okazały się prawdziwe: Kalisz płonie. W miarę zbliżania się pociągu ku Skalmierzycom, zarysowały się wyraźnie wieże kaliskich kościołów. Całe, nietknięte! Dzięki Bogu! Widocznie to tylko przedmieścia podpalone zbrodniczą ręką wypuszczonych przez Moskali z więzienia bandytów padły pastwą płomieni...

W Skalmierzycach na dworcu ludno i gwarno: „Alles aussteigen“! „Jakto — pytam konduktora — wszak podobno tory naprawione i kolej idzie aż do Opatówka“? „Ach was“! — odburknął niechętnie biegnąc ku końcowi pociągu.

O tem, żeby tego samego wieczora dojechać do Kalisza, ani mowy; szczęściem, że był wolny numer w hotelu! Przed dworcem tłum ludzi siedzących i leżących na tłomokach i kuferkach, w ciemności z trudnością rozróżniam postacie, zapewne rezerwiści. W hotelu w „sali bilardowej“, pełno oficerów, cywilny czuje się nie na swojem miejscu.

Urywek rozmowy, usłyszanej obok mnie, zaczyna mi dopiero rozświetlać kaliską prawdę; zwracam się też do siedzącego obok majora sztabu generalnego z prośbą o udzielenie wiadomości, od niego też dowiaduję się o tem wszystkiem, co pisma nasze obecnie doniosły.

— Kto mógł strzelać do żołnierzy? — pytam.

— Prawdopodobnie bandyci, a są pewne poszlaki, że i poprzebierani po cywilnemu sołdaci moskiewscy — objaśnia mnie sympatyczny i pełen uprzejmości major, kończąc słowami: „Sie werden Kalisz nicht erkennen, wenn Sie morgen hinfahren“.

Wieczorem około 11-tej zwrócił moją uwagę niezwykły hałas pod oknami; drogą ku Kaliszowi ciągnął tłum ludzi, otoczony żołnierzami. Nazajutrz dopiero wyjaśniono mi zagadkę, której zrozumieć na razie nie byłem w stanie, zagadkę będącą w ścisłym związku z wojskowemi rozporządzeniami tyczącemi Kalisza:

Kiedy strzelanina do żołnierzy z dachów i piwnic nie ustawała, kazano dnia 12-go rano opuścić wszystkim pozostałym przy życiu mieszkańcom miasto, większa część schroniła się na terytoryum graniczne, chcąc przedostać się dalej do Ostrowa. Tymczasem wieczorem przyszedł rozkaz, że poddani rosyjscy nie mogą przekraczać granicy i wszystkich zbiegów popędzono z powrotem w stronę Kalisza i bogatszym tylko pozwolono zanocować w hotelu i ową powrotną wędrówkę odbyć nazajutrz pieszo.

Rano, gotów do drogi, z odpowiedniem pozwoleniem miejscowej komendy, łatwo znalazłem okazyę zabrania się ku granicy na prostym chłopskim wozie. Dzień był piękny, a nie upalny, zboża już wszędzie prawie zebrane, więc i w powietrzu nastrój jakby jesienny... Przy zbliżaniu się do Kalisza coraz więcej wojska i... dymy nad miastem. Dworzec kaliski osobowy, wagony, magazyny spalone przez odchodzących Moskali; z dworca pozostały okopcone mury, z wagonów żelazne szkielety! Dziwna rzecz, że odchodząc pozostawili nietknięte domy mieszkalne urzędników i straży pogranicznej, obecnie pustką stojące.

W młynie naprzeciw dworca mieści się komenda, otrzymałem pozwolenie udania się do miasta, oraz potwierdzenie opinii, że za miasto wyjechać będzie w obecnym stanie rzeczy niepodobieństwem! Szeroka szosa ,prowadząca do miasta, pusta zupełnie; ludzie, których wczoraj zawrócono ze Skalmierzyc, nocowali pod gołem niebem i dziś rano porozpraszali się, dokąd mogli: jedni do wsi okolicznych, inni do miasta, aby jeszcze resztę dobytku z domów powynosić i pójść w świat. Obecnie nie wpuszczają już nikogo; im bliżej miasta, tem częstsze zgliszcza, tu willa opodal drogi spalona, tam jakiś magazyn, którego jedynym śladem istnienia setki boleśnie pokurczonych żelaznych obręczy.

Na szpitalu u wejścia do Wrocławskiej ulicy powiewa flaga Czerwonego Krzyża. Patrole z palcem na cynglu co dziesięć kroków... Wśród pustej ulicy spotykam jedynie chłopaczka z Noskowa, który się wybrał do miasta po zakupno chleba (!), którego „od paru dni już nie dowożą“! W domach tych, które ocalały, cisza i pustka, za szybami, najczęściej potłuczonemi, wszędzie prawie wystawione obrazy Matki Bożej i Świętych, lub wielkimi literami napis: „Verreist“. Gdzieniegdzie w murach ślady kul armatnich. Sklepy w s z y s t k i e opróżnione, rolety i drzwi pozrywane (prawdopodobnie przez bandytów). Żydówka blada, wymęczona i dźwigająca tobół na plecach, narzeka „Za ile tu pieniędzy towaru było, ajaj! W ulicy Wrocławskiej stosunkowo najwięcej domów pozostało jeszcze nietkniętych. Spalony zupełnie dawny „Hotel Polski“ t. j. róg Alei Józefiny i trzy następne domy; zresztą Aleja ku parkowi również mało ucierpiała.

Za most ku rynkowi dostać się już niepodobna! Tu żywioł ognia panuje wszechwładnie, z domów sterczą tylko zgliszcza.

Ocalały tylko wszystkie kościoły, które wojsko w razie pożaru ma obowiązek ratować. Zresztą procedura była prosta: skoro z jakiego domu padł strzał, wojsko miało obowiązek dom rozstrzelać i podpalić.

Po tych smutnych oględzinach nie wypadało nic innego, jak wracać do Skalmierzyc, zwłaszcza, że o tem, aby czegokolwiek w Kaliszu dostać, nie było mowy; powoli wlokła się nasza furka z powrotem przez Wrocławską ulicę, zabierając tobołki biednych kobiet czy służących, ciągnących do Szczypiórny i Noskowa. Jedna służąca tylko z Alei — jak mi opowiadał towarzysz podróży, który jako niemiecki poddany chciał sprawdzić stan swego mieszkania w Kaliszu, opowiadała, że jej bardzo dobrze obecnie; nigdy niemiała jeszcze tylu spodnic, tylu par trzewików, co teraz... właśnie szła z żołnierzami na sardynki.

Przed opuszczeniem miasta spotykamy orszak, którego widok wywołuje ponury dreszcz zgrozy: czterech żołnierzy prowadzi młodego człowieka, w czarnym meloniku na głowie, z czarną przepaską na oczach. Los jego zdecydowany...

Gadatliwy woźnica zamilkł na chwilę i popędził konie...

Kronika.

Z powodu śmierci Ojca św. udała się dzisiaj w południe do pałacu biskupiego deputacya Rady miasta, celem złożenia kondolencyi na ręce księcia biskupa Sapiehy.

Na ręce nuncyusza w Wiedniu wysłało prezydyum następującą depeszę po łacinie: „Rada m. Krakowa, przejęta najgłębszym żalem z powodu wieści o zgonie Jego Świątobliwości Papieża Piusa X. prosi uniżenie Waszą Ekscelencyę, aby wobec św. Kollegium kardynalskiego wyraził uczucie najgłębszego żalu i wiernego zawsze przywiązania i oddania dla Kościoła katolickiego“.

Towarzystwo Sztuk Pięknych pragnąc wziąć udział w składkach na Skarb Narodowy otworzy wystawę w Pałacu sztuk pięknych w niedzielę dnia 23 sierpnia przeznaczając połowę dochodu brutto na rzecz Legionów.

Lichwa węglowa. Niektórzy handlarze węgla co kilka dni podnoszą ceny, tak, że już dziś za centnar ełowy żądają 1 K. 60 h. Jestto niesłychany wyzysk ludności przeciw czemu powołane władze powinny z całą energią wystąpić. Koniecznem jest ustanowienie cennika maksymalnego, lichwiarzy węglowych zaś pociągać do surowej odpowiedzialności.

Schwytanie prowokatorów rosyjskich. Dziś przedpołudniem austryaccy żołnierze artyleryi przewieźli przez miasto i ulicę Grodzką do komendy twierdzy sześciu prowokatorów rosyjskich, ujętych w Królestwie. Wieziono ich na dwóch podwodach, otoczonych wojskiem. Za wozami biegło dużo ciekawych.

Prowokatorzy aresztowani są pod zarzutem **szpiegostwa i podburzania ludności, oraz strzelania do wojska;** jeden z nich miał białą czapkę rosyjską na głowie. Wszyscy przedstawiają wybitne typy rosyjskie. Aresztowani oddani będą pod sąd wojskowy.

Nasze władze wojskowe, jak widzimy, postępują w wypadkach tego rodzaju surowo, jak być powinno, lecz sprawiedliwie, nie niszcząc egzystencyi tysięcy niewinnych dla kilku zbrodniarzy.

Czas otwierania i zamykania szynków, kawiarń i restauracyj. W porozumieniu z komendą twierdzy i dyrekcyą policyi magistrat wydał nowe obwieszczenie, tyczące się lokalów przemysłowych gospodnio-szynkarskich. Jak wiadomo, podług rozporządzenia poprzedniego zamknięte zostały wszystkie szynki, restauracye i kawiarnie pierwszorzędne mogły być otwarte do 1 w nocy, inne do 11. Obecne rozporządzenie znosi poprzednie i opiewa jak następuje:

Wszystkie szynki mogą być otwarte od g. 7 rano do 9 wieczór, z tem ograniczeniem, że wódka może być podawana tylko do g. 6 wieczorem. Kawiarnie mogą być otwarte od 6 rano do 9 wieczór. Restauracye mogą być otwarte od 6 rano do 11 w nocy, z tem ograniczeniem, że wódka może być podawaną tylko do godz. 6 wieczorem. Pierwszorzędne kawiarnie i restauracye mogą być otwarte do 1 w nocy, po uzyskaniu na to osobnego zezwolenia dyrekcyi policyi.

Przemysły gospodnio-szynkarskie, gdzie wyłącznie wódka jest podawaną, pozostają zamknięte i nadal aż do dalszego zarządzenia.

Właściciele przemysłów gospodnio-szynkarskich, nie stosujący się do tego zarządzenia, będą przez dyrekcyę policyi surowo karani grzywnami po myśli rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1857 r. nr. 198, a nadto pierwsze już przekroczenie przepisów tego rozporządzenia pociągnie za sobą zamknięcie danego lokalu.

Tak samo zamykane będą lokale przemysłowe gospodnio-szynkarskie, których właściciele będą rozpijać ludność lub wogóle uprawiać swój przemysł w sposób niemoralny, a także te, których zamknięcie uznane zostanie przez dyrekcyę policyi za wskazane ze względów porządku publicznego.

Ofiarność ludu polskiego. Dzienniki lwowskie donoszą: Powiat lwowski, nad którego uświadomieniem narodowem pracują od szeregu lat instytucye oświatowe, zdaje teraz znakomicie egzamin ze swego patryotyzmu, nadsyłając bardzo znaczne stosunkowo składki na rzecz wyekwipowania naszych legionistów. Pierwsze dwa takie fakty już ogłoszono: gmina Zimna Woda, licząca 919 mieszkańców, zebrała wśród nich na Polski Skarb Wojskowy 350 K 97 h. Składka podobna do rąk „Centralnego Komitetu Narodowego“ w Rzęsnej polskiej (2.196 mieszkańców) wyniosła 156 K; nadto tamtejsza Rada gminna przeznaczyła z funduszów gminnych 500 K na wyekwipowanie ochotników, idących z tej gminy do legionów polskich. Wczoraj do biura P. S. W. przy ul. Sokoła 3 nadeszło znowu 234 K 38 h z gminy Dawidów (2.347 mieszkańców), pochodzących ze składki tamtejszych włościan.

Pomoc dla rannych w klasztorach belgijskich „Kölnische Volkszeitung“ donosi, że żeńskie klasztory w Belgii na terenach wojny przemieniły się w szpitale, dając pierwszą pomoc rannym. W kraju, gdzie szaleje nienawiść i barbarzyństwo wobec obcych, klasztory tak męskie jak i żeńskie stały się azylami dla nieszczęśliwych. Ranni z zachwytem wyrażają się o niesłychanem poświęceniu zakonnic, które wśród gradu kul niosą pomoc rannym i odwożą ich do murów klasztornych, gdzie Niemiec, Belgijczyk czy Francuz jako ranni znachodzą jednakową opiekę.

NADESŁANE.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Spółka z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie.